



## Emilia Platerówna

jako folklorystka.

Emilia Platerówna, śpiewana w pieśniach poetów narodowych i obcych, — przekazywana potomności w „Żywotach niewiast sławnych“, stoi obecnie, a — jak się zdaje — także stała przed oczyma swoich współczesnych tylko jako wyobrażenie niewieściego, rzeczywistego heroizmu polskiego.

Dzieje walki o niepodległość w ziemiach litewskich, ilekroć wspominają o czynach bohaterki z pod Jezioros, Prystowian, Kowna i Szawel, albo o jej dziełach wojenno-organizatorskich, mówią wprawdzie, jak 25-letnia dziewczica zebrała w Dusiatkach, z pośród ludu, oddział wojowników poważny, bo 400 głów liczący, jak na czele tego mężnie acz nieszczęśliwie potykała się z Rossyanami itd., lecz nie wyjaśniają zupełnie, gdzie się począł tak przeważny wpływ Platerówny na umysł i serca wieśniaków, że w bój za nią pociągnęli.

Obecnie znalazło się źródło, fakt ten z przed lat 75 niewątpliwie tłumaczące, a jest niem niewydany dotąd, nigdy nadto nieprzeznaczony do druku pamiętniczek witebszczanina, M. Marksa, urodzonego około 1815 r. Rękopis to niewielki, składa się z dwóch części: „Wspomnień dzieciństwa“ i ustępu, objętością znacznie „Wspomnienia“ przechodzącego, p. t.: „Coś o gwa-

1) Autor pisze w nich o „Legionistach“ w Witebsku i sławnym niegdyś w jego stronach rodzinnym lekarzu i znachorze, Topolskim.

rze białoruskiej<sup>1)</sup>. Z tej właśnie części wtórej podaje się obecnie rozdział o „Emilii Platerównie“, zawierający z jednej strony bardzo ciekawy, nieznany bliżej żadnemu z dawniejszych biografów szczegół z życia bohaterskiego „Kapitana 25-go pułku liniowego“ — z drugiej zaś niespodziewany zupełnie a pierwszorzędnej wagi przyczynek do historii folklorystyki polskiej na kresach z czasów około 1825 r.

Oto jego brzmienie:

„Matka moja była związana serdeczną przyjaźnią z panną Emilią Plater, młodszą od niej najmniej o lat piętnaście. „Luba Kasiu, droga Emilciu“ nie schodziły z ust ich w czasie rozmowy, gdy ta i cieleśnie i duchowo i moralnie idealna piękność przyjeżdżała do Witebska i nawiedzała moją matkę a swoją starą i wypróbowaną przyjaciółkę.

„Ostatni jej pobyt bardzo mi pamiętny. Miałem już lat bodaj jedenaście. W mieście kwaterował wówczas jakiś pułk konnej gwardyi — huzarski czy ułański, — dobrze nie pamiętam. Zamożna i hulaszczą młodzież wojskowa, zachwycona wdziękami panny Plater, kręciła się koło niej szalenie, a ona, znudzona trzpiotalską natarczywością i nie zawsze zgrabnemi nadskakiwaniami tych, jak ich w oczy nazywała, amorków północnych (*les petits amours du nord*), stroniła, o ile mogła, od balów i resursy, wymawiając się zwykle niby jaką dolegliwością i uciekając się do mojej matki a swej lubej Kasi na przyjacielskie uściski i pogadanki.

„Pierwsza ona — bodaj iż się nie mylę, — z zapałem, właściwym czułym i szlachetnym sercom, oddała się duszą ludowi białoruskiemu, badała jego biedę i współczuła jej, starając się — według możności ulżyć ją; zbierała i śpiewała jego piosenki, płaciła hojnie za ich dostarczenie i próbowała pióra w ich naśladowaniu. Na fortepianie umiała najdobitniej oddać i skoczność i tęsknotę motywów ludowych i nawet tim bry sopranu-żulejki i basu-dudy.

---

<sup>1)</sup> Oprócz rozdziału o „Emilii Platerównie“ część ta zawiera: 1. Ubiór ludu, mieszczan i żydów, zabawy i tańce chłopów witebskich, ich zepsucie“. 2. „Hutornik i hutorki“. 3. „Uczeni i pisarze zajmujący się Białorusią“. 4. „Forma i język pieśni białoruskich“. 5. Białoruszczyzna w Wilnie“. 6. „Słowianofile rossyjscy w odniesieniu do języka białoruskiego“. 7. „Rodowód białoruski. Opowiadanie ostatniego hurtownika Pilipa Smurwego“.

„Raz nawet uściskami i całusami zaprosiła matkę moją tańczyć z nią lepietuchę<sup>1)</sup>, a ta nie mogła odmówić kapry-sowi samowolnej lecz miłej Emilci. Ojciec, ja i chłopak-skrzypek śmieliśmy się do rozpuku, patrząc, jak się wartko zwijały i podskakiwały tancerki.

— „Nu, panienska, nu, dziawucha! Dy jeszcze i jakaja dziawucha, — załataja dziawucha“! — mrucał grajek zachwycony.

— „Ale, droga Kasiu, czy wiesz, żem się nauczyła hałasować?“

„Hałasować=opłakują (po rosyjsku: priczitiwajut lub prigawariwajut) tylko dzieci na mogiłach swych rodziców, żony nad swymi mężami, matki nad trupami dzieci lub przy odprawie synów w „niekruty“ (rekruty). Spiew to rzewny, tęskny, płaczliwy, wywołany bolem serdecznym, improwizowany do okoliczności, zakrawający na wycie i niepodobny do naśladowania. Dla tej jednak, co ukochała lud z całego serca, nic nie było niepodobnem i dźwięcznym głosem zaczęła:

„Awoj, awoj, dziaciuk ty moj!

Nie na radość, nie na szczęście ty radziv sia“.

I wszystkie cierpienia, wszystkie tortury życia chłopka białoruskiego były tu szczegółowo wyliczone, dosadnie określone i głęboko odczute.

„Ojciec mój słuchał stojąc, z założonemi po napoleońsku rękami, a gdy skończyła, wstrząsnął głową i westchnął.

— „Emilciu, Aniołku! cóż to za piosenka! aż mi rzewno!“ — ściskając ją, zawołała matka.

„Grajek rękami łzy ocierał, a ja stałem jak osłupiały.

„Czy nie podsłuchał gdzie Mickiewicz takiego „awoj“, bo jego „Lilie“ białoruskiej pochodzistości:

„Spadniczuczka szach, dy szach,

A paniuchnu biareć strach...“<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Lepietucha, obok miacielichy, koczerbichy, paduszeczki i lawonichy, jeden z tańców ludu białoruskiego, polegający na grackiem rzucaniu się w różne strony, dziarskiem tupaniem nogami, klaskaniu w dłoni i wykrzykiwaniu kiedy niekiedy: *hu ha!*

<sup>2)</sup> Autor mylnie tutaj odnosi styl t. z. „hałasiania“ do „Lilii“, za typowy bowiem okaz naśladownictwa tego rodzaju poezyi ludowej u Mickiewicza należałoby uważać tylko „Kurhanek Maryli“, niesłusznie zatyłowany przez poetę „romansem“. Nie trzeba się też dziwić, że dotąd nie udało się odszukać źródła tego „spiewu litewskiego“, bo — jak wynika ze słów Marksa, — „narzekania“ na Biało-Rusi to — improwizacye, zależne od miejsca i okoliczności.

„W parę lat potem p. Wolf, nauczyciel niemieckiego języka w gimnazyum witebskiem, były poprzednio guwerner panny Emilii, wpadł do nas z zabójczą wiadomością, iż żyć przestała. Płakał pocziwy Niemiec, — płakaliśmy wszyscy.

„W kilka dni w kościele św. Barbary za Dźwiną odprawione było nabożeństwo żałobne. Msza odbyła się jako tako, lecz nie tak poszły egzekwie. Ks. Jasiński rozrzewnił się, aż zatrzymywał się kilka razy, łkając z wszystkimi obecnymi“.

Tak więc zyskujemy jedno więcej nazwisko w poczcie tych, co stworzyli nową gałąź w piśmiennictwie i kulturze polskiej, noszącą tytuł: „Zajęcie się twórczością ludową w XIX wieku“. Prawda, że pod względem lat Platerówna nie może być zaliczona do najwcześniejszych pionierów na tem polu u nas, mimo to jednak godnie, przynajmniej z tytułu usiłowań swoich i zamiłowania, stanąć może obok współczesnych sobie, polskich folklorystów białoruskich, jak: Ćwiecińskiego, Aleksandra Zbrozka, Tadeusza Łady Zabłockiego. Romualda Zieńkiewicza i Stanisława Markianowicza z jednej strony, z drugiej zaś obok Jana Czczota, Wincentego Marcinkiewicza, Konstantego Kalinowskiego i innych.

*W. Bruchnalski.*

